



## DOJRZAŁA WSPÓLNOTA ZAKORZENIONA W JEZUSIE Wzajemna służba

***„Jeżeli więc, Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem.” (J 13,14-15)***

Umywanie nóg w starożytności należało do obowiązków niewolnika, służącego najniższej kategorii. Dlatego kiedy Jezus, nazywany przez uczniów Panem i Nauczycielem, umywa im nogi, zaskakuje ich i wprawia w ogromne osłupienie. Czyni to jednak z własnej woli i po to, aby objawić Tajemnicę Boga. Boga miłości bezinteresownej, cichej i pokornej. Ten poruszający gest ma stać się przykładem do naśladowania postawy uniżenia i służby drugiemu człowiekowi oraz ma nam uświadamiać, że nie ma równych i równiejszych w oczach Boga. Tylko w postawie wzajemnej służby wspólnota uczniów zakorzenia się w Jezusie Chrystusie, który przychodzi, aby rozproszone owce zgromadzić w jedno. Jeśli człowiek odcina się od wspólnoty i nie chce służyć, staje się ubogi i okaleczony. Człowiek rośnie we wspólnocie, a osiągnąwszy swoją dojrzałość, chce być do dyspozycji brata i jest gotów umywać mu nogi. Człowiek samotny i samowystarczalny nie istnieje. Grzeszy kłamstwem lub nieświadomością, ten kto mówi, że nie potrzebuje innych do życia. A jeśli ze swej strony nie chce żyć dla innych, staje się pasożytem. Rozwija się kosztem swych braci. Każdy człowiek powinien być jednocześnie i odbiorcą, i dawcą. W dniu, w którym radość innych staje się twoją radością, w dniu w którym cierpienie innych staje się twoim cierpieniem - masz prawo powiedzieć: „kocham”.

Po umyciu nóg Jezus zaprasza uczniów na ucztę miłości, na której mówi: „To czynicie na moją pamiątkę”. Oba te wydarzenia: umycie nóg i Ostatnia Wieczerza wzajemnie się wyjaśniają i pozostają w sercu Kościoła przez wszystkie wieki. Przez swoje gesty Jezus odsłania pragnienie Boga, by zawsze być z nami i by nam służyć.

Jak żyć tym Słowem Pana?

„W dzisiejszym świecie nienawiści, odwetu i przemocy uczniowie Jezusa mają się wyróżniać. Chrześcijanin ma ukazać życiem, że miłość trudna i ofiarna jest możliwa.” (Jan Vanier). Nasze życie nie jest tylko po to, aby je przeżyć w lepszy czy gorszy sposób, ale by ukazywać Bożą miłość poprzez służbę drugiemu, poprzez dobrowolny dar z samego siebie. Każdy ma jakąś szczególną cechę charakteru, jakieś uzdolnienie, jakiś dar, którym może służyć budowaniu jedności wspólnoty. Największą przysługą, jaką mogę wyświadczyć bliźniemu, to pomóc mu odkryć jak bardzo jest wielki i jak bardzo jest potrzebny. Tylko wtedy uwierzę dostatecznie, gdy przyjmę, że każdy jest niezbędny, niezastąpiony, ponieważ jest jedyny. Tylko wtedy będę wrażliwy na bliźniego, by go przyjąć, szukając go, błagając go: potrzebuję ciebie, wzbogać mnie sobą, byłem ubogi, bo brakowało mi ciebie. Pozwól mi umyć ci nogi.

# SŁOWO PANA

**„Jeżeli więc, Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyłem.” (J 13,14-15)**

Wspólnota pomaga mi odkryć mój charyzmat, nim posługiwać i za niego Bogu dziękować. Dojrzała wspólnota zauważy też, że nogi mam brudne i w pokorze zechce je umyć. Na najbliższym spotkaniu małej grupy podzielimy się tym, jaki charyzmat odkrywamy w każdym uczestniku wspólnoty i wspólnie za te dary podziękujemy. A może trzeba i upomnienia braterskiego. To też forma umywania nóg.

„Duch chrześcijański to duch miłości. Świadomi współodpowiedzialności za Grupę, chętnie podejmujemy służbę wobec sióstr i braci. Służąc sobie nawzajem, doskonalimy się w pokorze i miłości bliźniego...” (Karta Grupy 33)

Wprowadzając słowa w czyn nie wywyższamy się nad innych, nie bądźmy pyszni, nie skreślamy nikogo w naszej wspólnotcie, bo przed Bogiem wszyscy jesteśmy tak samo cenni. Wzajemna miłość uczniów nie może różnić się od miłości Jezusa. „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem” (J 15, 12). Nie chodzi o jakąkolwiek miłość, ale o miłość na wzór Jezusa. Tylko dzięki takiej miłości inni rozpoznają w nas uczniów Jezusa.

## Świadectwo

Przed spotkaniem Chrystusa żyłem przeświadczeniem, że wiele mi się po prostu należy (dobre zarobki, kochająca rodzina, grupka świetnych przyjaciół itd.). Z drugiej strony, gdy stawiane mi były wymagania, właśnie przez rodzinę, przyjaciół, współpracowników, nie miałem ochoty ich spełniać. Wewnętrznie nie było mi z tym dobrze, cierpiałem, w głębi czułem jakiś opór i pustkę, ciągle czegoś mi brakowało. Wtedy pojawił się On, Jezus Zbawiciel. Delikatnie, jak lekki powiew wiatru, zagościł w moim życiu. Najpierw zweryfikował świat moich wartości, jednak nie potępiał, działał jak ojciec tłumaczący uczącemu się dziecku. Następnie pokazał jak się nawrócić, wskazując abym uruchomił mechanizm współczucia, bym wsłuchał się w to, co mówią do mnie współbracia i siostry. Poszedłem za radą Jezusa. Słuchając szybko okazało się, że te wymagania stawiane mi, to tak naprawdę często potrzeba rozmowy, pocieszenia, dobrego słowa, bycia pochwalonym, zwykłego wysłuchania bez mojego komentarza, hasła „dasz radę, Pan jest z Tobą”. Gdy za Jego wskazaniem tak zacząłem postępować, zostało mi pokazane, że służba drugiemu nie musi być udręką, że dzięki służbie, rodzina może się na nowo pokochać, a ktoś kogo nie lubiłem, nagle staje się bratnią duszą, a w pracy doceniają wykonywaną robotę.

**Robert, Grupa XIV**

## „Wprowadzajcie słowo w czyn” (Jk 1,22)